

BOŻENA SZALAŚTA-ROGOWSKA

Uniwersytet Śląski
Polska

**„WYPLĄTANY Z SIECI POŁUDNIKÓW
/ ODNALAZŁEM SIEBIE W GŁĘBI OCEANU”
– O „KANADYJSKIEJ” POEZJI ROMANA CHOJNACKIEGO**

Z LESZNA DO BRAMPTON

Myślałem że odbierzesz mnie z lotniska to raptem
kilkanaście godzin drogi z Pearson do okrągłych
Włoszakowic kilkanaście niewiele jeśli tylko porównać
ile lat mamy i ile jeszcze będziemy w okrężnej drodze

– NAPISAŁ W WIERSZU *POWRÓT* ZAMIESZCZONYM W TOMIE *LEKCJE PRZYRODY* Roman Chojnacki (LP¹, s. 15). Owe „kilkanaście godzin drogi z Pearson” – portu lotniczego w Toronto w Kanadzie – do Włoszakowic – wsi położonej w Polsce w województwie wielkopolskim – to rzeczywiście w dobie samolotów podróż zagarniająca „niewiele” cennego czasu istnienia, kiedy jeszcze jesteśmy „w okrężnej drodze”, ale w planie biografii literackiej pisarza to odległość, znacząca na mapie życia i twórczości bardzo wiele. Rozdzielająca lata życia w Polsce i w Kanadzie, zamykająca okres żywiołowej krytyki literackiej uprawianej w kraju, wyznaczająca nowe tendencje i tematy poetyckie, otwierająca drzwi obcych kultur, weryfikująca stereotypowe poglądy, kojąca rozedrgane nerwy, ale także spajająca dwa etapy jednej przecież egzystencji i jednorodnej działalności artystycznej. Tak wiele i tak niewiele zarazem, bo też „to raptem kilkanaście godzin drogi z Pearson do okrągłych Włoszakowic”, z Kanady do Polski, z Toronto do Poznania.

Toronto stało się miejscem osiedlenia dla wielu polskich twórców, którzy wyemigrowali z kraju po drugiej wojnie światowej, np. dla Zofii Bohdanowicz-

¹ Wyjaśnienie skrótów – zob. przypis nr 4.

wej², Wacława Iwaniuka, Floriana Śmieci, Danuty Ireny Bieńkowskiej czy Adama Tomaszewskiego. W 1988 roku na fali tzw. emigracji solidarnościowej³ dołączył do nich także Roman Chojnacki, poeta, krytyk literacki, autor scenariuszy teatralnych, redaktor, urodzony 4 maja 1954 roku w Lesznie. W 1977 roku ukończył filologię polską ze specjalnością teatrologia na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. W czasie studiów związał się z teatrami studenckimi. Od 1973 roku należał do Związku Literatów Polskich, a w latach 1980–1981 pełnił funkcję prezesa Koła Młodych ZLP. Przez kolejnych osiem lat był sekretarzem literackim poznańskiego Teatru Nowego oraz współredaktorem nieregularnika teatralnego „Zza kulis”. Należał także do zespołu redakcji warszawskiego kwartalnika „Integracje” (1978–1980) oraz był członkiem działu kultury krakowskiego dwutygodnika „Student” (1980–1981). Debiutował na łamach „Gazety Poznańskiej” w 1972 roku, zaś rok później ukazał się jego arkusz poetycki *Głos pierwszy*⁴, którego praktycznie cały niewielki nakład zaginął. Szczęśliwie jednak większość wierszy z tego zbiorku znalazła się w kolejnej książce poetyckiej Chojnackiego wydanej w serii „Pokolenie, które wstępuje”, noszącej tytuł *Dla tego życia*, za którą autor otrzymał w 1979 roku Medal im. Stanisława Grocho-

² O poetach „polskiego” Toronto ciekawie pisze Jan Wolski. Zob. tenże, *Poeci „polskiego” Toronto*, w: *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, red. B. Szalaśta-Rogowska, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Oficyna Wydawnicza WW, 2010, s. 34–46.

³ Do tej grupy pisarzy należą między innymi Edward Zyman, Marek Kusiba, Magdalena Czyżycka, Krzysztof Kasprzyk, Aleksander Rybczyński, Radosław Sarnicki i Artur Płaczkiewicz. O nich także pisze Jan Wolski we wspomnianym artykule.

⁴ Roman Chojnacki jest między innymi autorem dziewięciu tomików poetyckich (w przygotowaniu znajduje się duży autorski wybór z całej twórczości zatytułowany *Dla tego życia* – tomik nosi taki sam tytuł jak książka z 1978 roku – ukaże się w 2011 roku nakładem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich). Dorobek autora podzielony na grupy gatunkowe w kolejności chronologicznej przedstawia się następująco (po tytule książki podaję jego skrót, którym posługuję się w szkicu, liczba po nim następująca oznacza stronę, z której pochodzi cytat): 1. Tomy poetyckie: *Głos pierwszy*, Poznań: Witryna Poetycka „Od Nowa”, 1973; *Dla tego życia*, Warszawa: Zarząd Główny Socjalistycznego Związku Studentów Polskich, 1978 – DTŻ; *Z pozoru cisza*, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie, 1980 – ZPC; *Apel poległych i inne wiersze*, Poznań: Wydawnictwo „Głosy”, 1983 – AP; *Noc. Wiersze 1977–1983*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1986 – N; *Wiersze nienapisane*. Poznań-Toronto: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich i Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, 2000 – WN; *Tak*, Lublin-Toronto: Norbertinum i Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, 2003 – T; *Lekcje przyrody*, Kraków-Toronto: a5 i Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, 2006 – LP; *Aleppo*, Toronto-Berlin: Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, 2010 – A; 2. Szkice literackie: *Od „mówienia wprost” do „nowej prywatności”. O poezji lat siedemdziesiątych*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1984; 3. Scenariusze teatralne: *Herody polskie* (prapremiera w Teatrze Nowym w Poznaniu, 1980); *Herody polskie II* (prapremiera w Teatrze Nowym, odwołana z powodu wprowadzenia stanu wojennego); 4. Prace redakcyjne: *Teatr Nowy w Poznaniu 1973–1983*, red. R. Chojnacki i M. Kwiatkowski, Poznań: Państwowy Teatr Nowy, 1984; B. Halicka, *Dokąd*, wprowadzenie R. Chojnacki, Toronto-Rzeszów: Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie i Stowarzyszenie Literacko-Artystyczne „Fraza”, 2005; 5. Tłumaczenia: *Iratlan versek (Nienapisane wiersze)*, przeł. G. Zille, Budapeszt: Napkut, 2008.

wiaka za najlepszy debiut⁵. Po wydanym rok później przez Wydawnictwo Poznańskie tomiku *Z pozoru cisza* publikował też często w drugim obiegu.

Dużo więc działo się wówczas w życiu literackim i zawodowym Romana Chojnackiego. Ktoś zapewne uznał, że może nawet za wiele, bowiem w 1982 roku został on powołany do wojska w ramach ogólnopolskiej akcji SB wymierzonej w „osoby podejrzane o inspirowanie i organizowanie strajków i zajęć ulicznych, druk, kolportaż czy tzw. łącznikowanie, a nienadające się (z braku dowodów) do internowania lub zatrzymania”⁶. Po opuszczeniu jednostki wojskowej w Rawiczu pracował jako „nauczyciel” w konsulacie USA w Poznaniu. Opublikował wówczas poza cenzurą *Apel poległych i inne wiersze*⁷, za który przyznano mu podziemną Nagrodę Niezależnych, tomik *Noc* oraz książkę krytycznoliteracką *Od „mówienia wprost” do „nowej prywatności”*⁸, za którą otrzymał Wawrzyn Radaru. W marcu 1986 roku wyjechał na stypendium Agencji Informacyjnej Departamentu Stanu do USA. Podróżując po Stanach Zjednoczonych, spotkał się z Zygmuntem Grossem, kolejny raz (po latach) ze Stanisławem Barańczakiem, a jego przewodniczką po „Ameryce” była wdowa po Aleksandrze Fordzie – Eleonora Griswold. Grossowie zaproponowali mu wówczas pozostanie w Stanach Zjednoczonych i objęcie stanowiska ich osobistego sekretarza. On jednak wrócił na krótki czas do Polski, znowu miał kłopoty ze Służbami Bezpieczeństwa i w końcu w 1988 roku, mając trzydzieści cztery lata, wyemigrował do Kanady, gdzie mieszka do dziś w miejscowości Brampton pod Toronto, pracuje jako kierowca tira i stanowczo twierdzi, że „nie lubi nocy spędzonej w drodze ani kretyńskich mitów o *easy rider*”⁹.

WĘDRUJĄC PRZEZ ŁĄDY

Wyjazd do Kanady i konieczność zorganizowania sobie życia od nowa były przyczyną czternastoletniej przerwy w pracy literackiej autora *Apelu poległych*. Proza życia nie zagarnęła jednak wszystkich rejonów egzystencji pisarza. Roman Chojnac-

⁵ W 1978 roku Roman Chojnacki został też laureatem Ogólnopolskiego Turnieju Poezji Społecznie Zaangażowanej o Nagrodę „Czerwonej Róży” (otrzymał wówczas nagrodę główną). W 1980 roku przyznano mu także nagrodę „Peleryny” za najciekawszy debiut poetycki.

⁶ Biogram Romana Chojnackiego sporządzony na podstawie ankiety autorskiej, którą przeprowadziłam w 2008 roku oraz informacji o autorze podanej na stronie Wydawnictwa a5: http://www.wydawnictwoa5.pl/autorzy_s.php?id=82 [dostęp 16.03.2011 roku. Biogram został uaktualniony i autoryzowany w kwietniu 2011 roku.

⁷ *Apel poległych...* ukazał się także w całości w monografii *Czarny czwartek. Wiersze o poznańskim Czerwcu 1956*, oprac. S. Drajewski, Poznań: Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, 2006.

⁸ Zob. recenzję tej książki: K. Pysiak, *Krytyka niecierpliwa*, w: tegoż, *Przecena dla młodej literatury*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1988, s. 162–167.

⁹ Z listu do autorki niniejszego tekstu (z 15.01.2011).

ki, mieszkając w Kanadzie, opublikował, jak dotąd, cztery tomiki poetyckie (wszystkie zostały opatrzone podwójnym adresem wydania): *Wiersze nienapisa- ne* (Poznań–Toronto 2000), *Tak* (Lublin–Toronto 2003), *Lekcje przyrody* (Kra- ków–Toronto 2006) oraz *Aleppo* (Toronto– Berlin 2010). Chojnacki współpracuje w Kanadzie także z Polskim Funduszem Wydawniczym, który jest współwy- dawcą jego „kanadyjskich” tomików poetyckich, od 2000 roku jest członkiem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, a w 2006 roku otrzymał Nagrodę Fundacji Władysława i Nelli Turzańskich.

„Kanadyjska” poezja Romana Chojnackiego wyrasta z jego twórczości „krajowej”, kojarzonej zazwyczaj z dorobkiem Nowych Roczników, ale poprzez poetyckie wy- zyskanie takich pojęć, jak „milczenie – myśl – ból – wina – odpowiedzialność – czucie – prawda”¹⁰ wydobywa się z matni grupowości i ewoluuje w kierunku indywidualnej definicji rzeczywistości skomponowanej raczej z elementów uni- wersalnych, światowych, humanistycznych, proponujących spersonalizowane spojrzenie na człowieka niż narodowych – zarówno polskich, jak i kanadyjskich. Emigracja, oczywiście, odcisnęła piętno na tej propozycji twórczej, jednakże przyniosła wbrew pozorom więcej zysków niż strat. Próby zakorzenienia w odmien- nej przestrzeni, nowe doświadczenia dają tej poezji inne, bogatsze możliwości, ła- twejszy kontakt z nieznanymi kulturami, otwartość i obiektywizujący dystans. To z kolei umożliwia uzmysłowienie sobie, że wymiar polskich spraw i kontekstów jest często podstawowym budulcem tej liryki, ale konfrontowanie ich lub postrzeganie w nowym otoczeniu poszerza pole widzenia i refleksji¹¹. I choć po wyjeździe z Polski nie sposób uciec od pytania o tożsamość, od konieczności zweryfikowania stosunku do kraju rodzinnego i nowo wybranego, to psychologia i epistemologia zdecydowanie ruguje z poezji Chojnackiego socjologię i politykę, czasem pojawia się w niej predy- lekcja do ekspresji autotematycznej i metapoetyckiej (np. *** [*Kochałem kobiety o mocnych nogach...*], T, s. 7; *** [*Ojciec zabijał...*], T, s. 36; *** [*Trudniej się pisze...*], LP, s. 52), z rzadka pobrzmiewają echa wielkiej historii (np. *Jeden z ostatnich wierszy Emanuela Ringelbluma*, LP, s. 35), częstokroć nawiązuje ona subtelny dialog z polską tradycją literacką, przywołując np. postacie Zygmunta Krasińskiego („Z Zygmuntem Krasińskim / na długim spacerze / gorąca rozmowa wczesne lato” *Kingston*, LP, s. 14), Cypriana Kamila Norwida, Józefa Czechowicza („Zza wzgórza nadlatuje krzykliwy mrok / Józef Czechowicz poprawia koł- nierz płaszcz” *Józef Czechowicz*, T, 32), Antoniego Malczewskiego („W małej księgarni w zaułku Bloor / znalazłem zniszczoną kopię *Marii* / Malczewskiego” *Maria*, LP, s. 8) czy Szymona Szymonowica, a niejednokrotnie czerpie inspirację ze świata sztuki, kultury, wielu różnych systemów religijnych, w których poszu-

¹⁰ S. Sterna-Wachowiak, *Zbliżając horyzont pod próg swego domu*, w: tejsze: *Głowa Orfeusza. Eseje i szkice*, Warszawa: Młodzieżowa Agencja Wydawnicza, 1984, s. 156.

¹¹ Por J. Wolski, *Poeci „polskiego” Toronto*, w: *Literatura polska w Kanadzie...*, s. 44.

kuje drogi ku transcendencji (***) [Muzyka Webera i Gorevicia], LP, s. 10; *Jubelo*, LP, s. 17, *Poznanie*, LP, s. 22). Wydaje się jednak, że „w planie problemowym jest to liryka głęboko eschatologiczna, jej definitywne przesłanie okazuje się bardzo zasadnicze, bo dotyczące wyłącznie spraw ostatecznych dla egzystencji. W tych właśnie kategoriach przedstawia poeta swoją diagnozę rzeczywistości¹², nie jest to jednak rozpoznanie pozbawione spojrzenia afirmującego¹³, dziękczynnego, miłosnego czy z godnością i spokojem akceptującego nieuchronność końca, choć, jak czytamy w wierszu *Do Adama Liskiewicza* (LP, s. 23), „żał byłoby opuścić ten świat // Przyjacielu naprawdę niemierzalny już”.

ŚWIAT JEST I MILCZY

Jak więc kształtuje się ścieżka rozwojowa poezji autora *Lekcji przyrody* od wierszy początkowych po te najnowsze, czekające jeszcze na publikację? Otóż, w faktycznym debiucie poetyckim Chojnackiego – tomiku *Dla tego życia* z 1978 roku¹⁴, dominują mające jeszcze nowofalowe proveniencje kreacje stanów zagrożenia, podejrzliwości czy nieufności o nieuświadomionych jednakże przyczynach (*Spacer* – DTŻ, s. 11¹⁵), podział na zmarłych przyjaciół i żywych wrogów (*Wszyscy moi zmarli przyjaciele wszyscy moi żywi wrogowie* – DTŻ, s. 12) oraz zmysłowość kamienia będąca synekdochą rzeczywistości (*Zmysłowość kamienia* – DTŻ, s. 13).

Z kolei o tomiku *Z pozoru cisza*¹⁶ Andrzej Krzysztof Waśkiewicz napisał, że „bardziej idzie tu o danie świadectwa tożsamości niż zmienienie struktury świata”¹⁷. Natomiast *Apel poległych i inne wiersze* to zbiór mający poświadczać zbrodnie popełnione przez bliżej nieokreślone siły komunizmu. Wiersze-głosy umarłych / poległych, wyznających okoliczności swojej śmierci, układają się w historię ludzi skrzywdzonych przez tych, którzy „już szli”, którzy „kłamią”, którzy „od razu pały gaz / potem strzelali”, którzy „bili w pięty fachowo z dużym

¹² J. Drzewucki, *W pętli życia, w pętli języka*, w: tegoż, *Chaos i konwencja*, wstęp i red. T. Skoczek, Kraków: Alma Art, 1988, s. 56.

¹³ Zauważyła to też Joanna Orska: „Twórczość Romana Chojnackiego, (...) pozostaje przy tym raczej afirmatywna – afirmacją skierowaną zazwyczaj ku dalekim horyzontom, korzystającą często z oddalonej perspektywy wyabstrahowanej refleksji, by tym lepiej rzucić okiem na doskonałość świata”. Zob. J. Orska, *Wzniośle w próżnię*, „Nowe Książki” 2007, nr 3, s. 56.

¹⁴ Niestety, nawet sam autor nie potrafi już wskazać, które wiersze zamieszczone w tomie *Dla tego życia* były wcześniej drukowane w tomiku *Głos pierwszy*.

¹⁵ Dziękuję Autorowi za udostępnienie mi maszynopisu zbiorów *Dla tego życia* (2011) i *Do prywatnego użytku* (2011).

¹⁶ O tomiku *Z pozoru cisza* pisali m.in. A. Ławniczek, *Czy śmierć poety?* „Nurt” 1980, nr 12; T. Komendant, *Zostaje kantyczka*, „Integracje” 1981, z. XIII; A.K. Waśkiewicz, „Jeszcze cię zdradzi twroga twojego serca”, „Życie Literackie” 1981, nr 4.

¹⁷ A.K. Waśkiewicz, „Jeszcze cię zdradzi...”, s. 8.

wyczuciem” (AP, s. 10, 15, 16). Fikcyjność literatury inspirowanej wydarzeniami autentycznymi jest tu skrupulatnie maskowana figurą prozopopei oraz prostotą formy i kolokwialnym językiem poetyckich relacji o okrucieństwie, mających wywołać gniew i empatię odbiorcy.

W ostatnim wydanym przed wyjazdem z kraju tomiku Chojnackiego *Noc. Wiersze 1977–1983*¹⁸ zbliżająca się katastrofa często przybiera wymiar kosmiczny, totalny (*Strachy*, N, s. 10; *Noc*, N, s. 12), wszechogarniająca śmierć generuje funeralną metaforę (*Ojczyzna*, N, s. 47–48; *Słowa które się śnią*, N, s. 49), nadzieja miesza się ze zwątpieniem, zagubieniem, poczuciem osaczenia i goryczą (*Doznanie*, N, s. 13; *Ale gubiłem się*, N, s. 16; *Ezop*, N, s. 22). Nihilizm, cisza, kłamstwo, niemoc wyrażania myśli, kryzys nieujarzmionego, wieloznacznego języka nie deprecjonują jednak okrucich „prawdy / który noszę odtąd w sobie” (*Retor*, N, s. 15), milczenie zawsze jest tu heroiczne, bowiem jest konsekwencją wiary poety w niepodważalne podstawy etyczne¹⁹, a symbolem pokolenia staje się implikujący myśl Cypriana Kamila Norwida i Jerzego Andrzejewskiego „po-tłuczony diament” (*Zmierzcha się i ziemia kuli się*, N, 28).

BYĆ JAK MUSZLA

Kolejną pozycją bibliograficzną pojawiającą się we wszystkich niemal dość lapidarnych biogramach Romana Chojnackiego jest fałszywy tomik poetycki nazwany *Powrót*²⁰. W rzeczywistości to dwustronicowa broszurka zapraszająca na zorganizowany w 1986 roku, a więc jeszcze przed podjęciem ostatecznej decyzji o emigracji, ale po powrocie z zagranicznego stypendium, wieczór autorski. Znalazł się w niej wiersz *Wyplątany z sieci*, który uznano później za „metaforyczne ujęcie kondycji człowieka-Polaka w dzisiejszej, współczesnej rzeczywistości obcego kraju, zarazem też symboliczny opis »stanów ducha« emigranta-Polaka”²¹:

Nie nęciły mnie te rozkosze
Lecz zwiody przestrzenie

Nie ludne ogrody Arlington sady
Kalifornii

¹⁸ O tym tomiku pisali między innymi: M. Kisiel, *Usta niech słowom nie wierzą*, „Radar” 1987, nr 21, s. 18–19; W. Oszejka, *Kto, komu, który*, w: tegoż, *Przy świecy i ogarku (rozmowy, eseje, szkice)*, wstęp: S. Sterna-Wachowiak, Poznań: Stowarzyszenie Pisarzy Polskich, 1995, s. 125–126.

¹⁹ Por. J. Drzewucki, *W pętli życia...*, s. 57.

²⁰ Pisze o tym Roman Chojnacki w liście do mnie z 19.03.2011 r. – B.S.-R.

²¹ J. Wolski, *Poeci „polskiego” Toronto...* s. 44.

Granat nieba przepaść głosu Pana

Nie zaznałem lęku ani tęsknoty
Wzrok syciłem kolorami skóry

Lecz dłoń tu nie dotyka dłoni
niczyjej
i jakże daleko była ściana
porzuconego domostwa

Wyplątany z sieci południków
odnalazłem siebie w głębi oceanu

Muszlę ślepą i głuchą
Kształt doskonale niemy

Której łaskawy Bóg posyła niekiedy
łagodne kołysanie łuk tęczy miseczkę krwi
(*Wyplątany z sieci* WN, s. 23)

Moment wydania tego utworu (Chojnacki włączył go bowiem do swego pierwszego „kanadyjskiego” tomiku – *Wierszy nienapisanych* z roku 2000), zdeterminował słuszny skądinąd, jednakże niepełny i dość ograniczony model jego konkretyzacji, utożsamiający doświadczenie emigracji z doświadczeniem polskim i jednocześnie ignorujący perspektywę wypowiedzi podmiotu mówiącego odnoszącego się do przeszłości (czas terażniejszy zdaje się tu użyty w funkcji *preasens historicum*). W *Wyplątany z sieci* doznanie alienacji nie wypływa z przynależności narodowej, lecz z ogólnoludzkiego poczucia osamotnienia w miejscu obcym, jeszcze „nieoswojonym”, w którym pobyt traktowany jest jak efemeryda, która za chwilę przestanie istnieć. Nie ma tu emigracyjnego poczucia bezsensownego i przymusowego trwania w innej / nieprzyjaznej przestrzeni, utyskiwania na niegodziwość losu, nie ma „lęku ani tęsknoty”, jest natomiast doświadczenie odłączenia od „porzuconego domostwa”, braku intymnych czy tylko bliższych więzi międzyludzkich („Lecz dłoń tu nie dotyka dłoni / niczyjej”). Wyobcowanie stapia się w przestrzeni tekstu z delikatną nostalgią za domem rodzinnym, urzeczaniem nieobjętą rozłożystością widnokregu, podziwem dla kolorytu krajobrazu, różnorodności odcieni skóry ludzkiej, „granatu nieba” czy troską o istotę „głosu Pana”. Introspekcja podmiotu mówiącego, próbującego *ex post* analizować wrażenia z bytności w owych „zwodniczych przestrzeniach”, nie staje się ani usprawiedliwiającym lamentem winnego, który wstydzi się, bo popełnił grzech zachwyty innością²², niezmierną rozległością odwiedzonej krainy, podziwiał „ludne ogrody Arlington sady / Kalifornii” i „wzrok sycił kolorami skóry”. Pod-

²² Choć motyw radości uznanej za grzech pojawia się w innym wierszu Romana Chojnackiego: „Nie trzeba zbyt wiele // Pachnie słotnym listopadem park / Czytam czas liście posyłają znaki // Grzeszę radością i wami tam / Otwiera się niebo // Ave” – *Biel*, WN, s. 43.

miot wyraźnie podkreśla jednak, że nie zwiodły go owe „ludne ogrody Arlington”, czyli urokliwy, bardzo duży park miejski w Pasadenie, czy „sady Kalifornii”, będące może subtelną aluzją do osiedlenia się Czesława Miłosza w tym stanie USA. Zafascynował go ogromny obszar kontynentu amerykańskiego, odczuwany nie tylko jako niemierzalność przestrzeni w perspektywie horyzontalnej, ale i wertykalnej pseudonimowanej metaforą „przepaści głosu Pana”, a więc słów Boga, które wpadają w przepaść, nie docierają do wiernych, zanikają / przepadają właśnie gdzieś w tych niebieskich strefach „granatu nieba”. Prezentowana autorefleksja nie jest utyskiwaniem złężnionego i tęskniącego za „ścianą porzuconego domostwa” banity ani też bezkrytycznego obieżyświata, który nie zauważa oziębłości stosunków międzyludzkich w owym „tu”, gdzie „dłoń (...) nie dotyka dłoni / niczyjej”. Autoanaliza, przeprowadzona już po powrocie do kraju, przeistacza się w diagnozę kształtu tożsamości, co prawda, tymczasowego w pierwotnej wersji emigranta (dopiero publikacja wiersza w tomiku emigracyjnym wystrzeliła bowiem interpretację emigrancką, czy lepiej odnoszącą się do permanentnego przebywania w obcej przestrzeni²³). Samoświadomość podmiotu jest tu pseudonimowana degradującym człowieka do roli zwierzęcia (?) / przedmiotu (?) obrazem muszli „ślepej i głuchej”²⁴. Peregrynacja i przebywanie w odmiennych rejonach pozwoliły podmiotowi na wyplątanie się „z sieci południków”, konotujące przywiązanie do określonego obszaru geograficznego i odnalezienie siebie w „głębi oceanu”. Metafora „oceanu” delikatnie korespondująca ze słynnym Mickiewiczowskim „suchym oceanem”²⁵, pseudonimująca być może zarówno rozległość przestrzenną, jak i liczebność ludności Ameryki, została w *Wyplątany z sieci* użyta w funkcji przydawki dopełniaczowej określającej „głębnię”. Tym samym punkt obserwacji podmiotu mówiącego zostaje przeniesiony z powierzchni / lądu (ogrodów, sadów) w głębinę morską, która przede wszystkim zmienia perspektywę postrzegania. Jednak akwatyczna metaforyka²⁶ odnosząca

²³ W tomiku *Wiersze nienapisane* znajdują się też inne utwory odnoszące się do chwilowego powrotu do opuszczonego kraju, do życia „wziętego odrębnie”, stanowiącego już wtedy samodzielny rozdział, powrotu nakazanego przez koszmary, przez „stare sny”, które „płynęły” (*Resurrecturis*, WN, s. 5), powrotu dość ciężkiego i – jak się miało okazać – chwilowego jednak.

²⁴ W tomiku *Aleppo* pojawi się też takie ujęcie tego motywu „Jestem sercem ślepy / jak tęcza bez deszczu” (***) [*Jestem sercem...*], A, s. 14).

²⁵ Por. pierwszą strofę *Stepów Akermanskich* Adama Mickiewicza „Wpłynąłem na suchego przestwór oceanu, / Wóz nurza się w zieloność i jak łódka brodzi, / Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi, / Omijam koralowe ostrowy burzanu”. A. Mickiewicz, *Stepy Akermanskie*, w: tegoż, *Wybór poezji*, t. 2, oprac. C. Zgorzelski, Wrocław: Ossolineum, 1986, s. 80.

²⁶ Motywy akwatyczne pojawiają się też w innych tekstach Chojnackiego, np. „I będzie / między oceanami / które mnie wybiorą to wiem // Bez winy i kary // Miłość i nienawiść” (*Wigilie*, WN, s. 13); „Sterniku Wód szlaku ptaków i węży / Słońce zabójco i ofiara // Ocal mnie który pomieszałem zmysły” (***) [*Tych klonów jesionów...*], WN, s. 14); „Rudzik krzyczał szarość dnia / a w sieci rąk ryby światel” (23.07.04, LP, s. 11).

się zarówno do otaczającej przestrzeni, jak i bezpośrednio do podmiotu mówiącego, odbierającego siebie jako „Muszlę ślepą i głuchą / Kształt doskonale niemy”²⁷ znajduje w wierszu Chojnackiego podwójną motywację: wyraża pewien typ widzenia „nowego” świata jako czegoś niestabilnego, jako rzeczywistości płynnej, zmiennej²⁸, ale jednak otaczającej go ze wszystkich stron, więc jednocześnie chroniącej i zamykającej / ograniczającej oraz ewokuje rodzaj ubezwłasnowolnienia z powodu braku wzroku, słuchu i umiejętności porozumiewania się słowami. Obraz spoczywającej na dnie oceanu muszli, uważanej za atrybut świętych „pielgrzymów” Jakuba Starszego i Rocha czy pielgrzymów w ogóle, może symbolizować postać emigranta osiadłego w obcym państwie, ale w kulturze chrześcijańskiej muszla jest też wizerunkiem grobu człowieka przed zmartwychwstaniem²⁹. Czyżby więc była to subtelna zapowiedź odrodzenia zagubionego jestestwa w nowych warunkach? Tę nieśmiałą hipotezę zdaje się potwierdzać późniejsza twórczość Chojnackiego, w której można odnaleźć sugestie, że emigracja w zasadzie nigdy nie była tu uznawana za przekleństwo, a czasem nawet za dobrodziejstwo, dające możliwość uzyskania innej perspektywy („Wygnaście mnie / Może zrozumieć” *Nowy Jork, 3 kwietnia 1986* WN 27).

Niejednoznaczność interpretacji „kodu” metaforycznego tekstu *Wyplątanego z sieci* ma swoje uzasadnienie w ambiwalencji symboliki akwaticznej. Otóż Manfred Lurker pisze, że woda:

[z] jednej strony należy (...) do chaosu i wiąże się z przynoszącą śmierć ciemnością, z drugiej zaś jest kosmiczną prepotencją, otwierając się na światło słoneczne i dając życie. Z wodą łączy się początek i koniec, praocean i potop. (...) Woda jako pierwiastek amorficzny, bezkształtny, jest medium przemiany, przejścia z jednej sfery bytu w drugą. Zanurzenie się w wodzie to poniekąd zstąpienie w chaos, oznaczające rozkład i śmierć, wynurzenie się odpowiada zaś powrotowi do życia, odtworzeniu pierwotnego stanu nienaruszonego lub zupełnie nowemu początkowi³⁰.

Sytuacja podmiotu wiersza Chojnackiego nie jest godna pozazdroszczenia, bo wiem z pozoru tylko wiesz on spokojny żywot osoby, której „łaskawy Bóg posyła niekiedy / łagodne kołysanie łuk tęczy miseczkę krwi” (oznaczającej tu zazwyczaj prawdziwe, aktywne, intensywnie odczuwane życie), faktycznie jest ślepy i głuchy, bo nie potrafi właściwie spojrzeć i wsłuchać się w kształt nowej rzeczywistości, a bariera języka w dwójnasób przecież obcego (języka jako schematu /

²⁷ Z kolei motyw muszli pojawił się już w tomiku *Noc „szumie galaktyk wołasz mnie muszlo z oceanu”* (*Mowo ciszo moja wspomóż mnie*, N, s. 9).

²⁸ T. Kłak, *Konteksty „Niepokoju”*, w: tegoż, *Spojrzenia. Szkice o poezji Tadeusza Różewicza*, Katowice: Biblioteka Śląska, 1999, s. 97.

²⁹ Por. L. Impelluso, *Natura i jej symbole. Rośliny i zwierzęta*, przeł. H. Cieśla, Warszawa: Arkady, 2006, s. 351.

³⁰ M. Lurker, *Przesłanie symboli w mitach, kulturach, religiach*, przeł. R. Wojnakowski, Kraków: Znak, 1994, s. 354, 362.

systemu i języka nierodzimego) dopełnia obrazu niemocy i bezradności. Może jednak kształt muszli sugeruje ewentualność zaistnienia kiedyś w nowym świecie?

Epatująca z tego wiersza mieszanka stanów emocjonalnych (zauroczenie, swoboda, zdystansowanie, ukojenie, wyalienowanie, bezsilność) tworzy wizję człowieka o bogatym wnętrzu, nieobawiającego się eksplorowania własnej psychiki, odnajdującego w niej często pokłady sprzecznych uczuć. Antyetyczność i pluralizm wrażeń czy emocji znamionujące ten wiersz są charakterystyczne dla całokształtu poezji Chojnackiego, często balansującej pomiędzy rozpaczą a apoteozą, zachłannością życia i oswajaniem czy nawet pragnieniem śmierci, radością a smutkiem, prozą codzienności i dotykaniem *sacrum*. Zaskakująca naprzemiennosc tych nastrojów tworzy jednorodną całość niewykluczających się jakości, bowiem w tej liryce śmierć jest drugą stroną życia, jego nieodzownym elementem, warunkiem nawet – „życia za mało jakby nagle śmierci zabrakło” (*Powrót do Nowego Jorku we wrzeźniu*, LP, s. 40), często też przywoływany jest w niej obraz „radosnej śmierci”, np. „Między palce lewej ręki wtula się / radośnie śmierć” (*Kingston*, LP, s. 14) czy „skąd w tym obrazie nieznanej / mi malarki to samo poczucie / radosnej śmierci” (*Jubelo*, LP, s. 17).

I SKORO NIE MA MNIE TAM ANI TU

W *Wyplątany z sieci* zarysowany został charakterystyczny dla literatury emigracyjnej dualistyczny sposób ujmowania przestrzeni, rozpadającej się na teraźniejsze „tu” i przeszłe „tam”. Motyw ten rozwijany jest najintensywniej, co dość oczywiste ze względu na emocje towarzyszące początkowemu etapowi emigracji, w pierwszym „kanadyjskim” tomiku Chojnackiego, w którym boleśnie odczuwane są rudymenarne konsekwencje wyjazdu: podział rodziny i rozluźnienie więzi międzyludzkich, ale następuje w nim również próba ujęcia nowej rzeczywistości. Ascetyzm³¹ kolokwialnego języka, którym napisany został jeden z najbardziej reprezentatywnych tu wierszy, eksponuje intymność przestrzeni „tam” i uwiarygodnia autentyczność uczuć podmiotu:

Mama tam została
Tata został tam
Brat i siostra w drodze

Uspokaja się serce
Szum słów niegroźny
Ani tęsknota

³¹ O ascetyzmie języka poezji Chojnackiego pisał przy innej okazji Janusz Drzewucki: „liryka Chojnackiego jest w sposób ewidentny ascetyczna; w trakcie lektury spostrzegamy jej pojęciowość i «ogólnikowość» przy jednoczesnej redukcji epitetu”. Zob. J. Drzewucki, *W pętli życia...*, s. 56.

Rwą się nici mgła
opada szumnie
(***, WN, s. 35)

Wędrowka w sensie fizycznym, ale też mentalnym („Wędrując przez łądy ciemne i rude / W bieli ciszy dostrzegłem nadzieję” – *Resurrecturis*, WN, s. 5) staje się na tym etapie liryki Chojnackiego figurą losu człowieka³², który wyzuty został z obu przestrzeni, nie przynależy ani do „tu” ani do „tam”³³, w obu czuje się jednakowo nieobecny, a jego świat pomimo wyjazdu skurczył się, stał się pusty, za mały:

Gdzie byłem przed chwilą
Skoro bezkarnie mogłem powrócić

Jak daleko zawędrowałem
By znów być tutaj

I skoro nie ma mnie tam ani tu
Pusto nam świecie mały pusto³⁴
(*Wiersze nienapisane*, WN, s. 17)

Opis przestrzeni w rzeczywistości jest deskrypcją stanu psychicznego, przebywającego w niej emigranta, zdezorientowanego, ulegającego władzy niedoskonałej pamięci, która zamazuje wizerunki znajomych osób, kosztującego nowy smak rzeczywistości, z pozoru już zadomowionego w „tu”, ale jednocześnie mentalnie zanurzonego w przeszłości, kierującego współczujące spojrzenie w kierunku „pozostałych tam w niewoli i lęku / Nienawiści w modlitwie” (*Ekliptyka*, WN, s. 22):

Mieszają się łądy i ludzie
pozbywają się twarzy

³² Wędrowką też jest codzienne pokonywanie siebie: „Każdego dnia człowiek / wychodzi z Egiptu / Którym jest // domem / łonem kobiety / ciemnością // Jest” (*Dwie księgi*, WN, s. 26).

³³ Warto zwrócić tutaj uwagę na podobne ujęcie tego motywu w wierszu Bogdana Czaykowskiego z 1956 roku zatytułowanym *Argument*, w którym czytamy: „nie ma nie ma dla mnie dla mnie miejsca / miejsca / ni tu ni tam”. Zob. B. Czaykowski, *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006*, wybór i oprac. B. Szałasta-Rogowska, Kraków: Znak, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, 2007, s. 22. Roman Chojnacki pisze też: „Nawet okna i drzwi stały się nieposłuszne / Niewidzialne z obu stron” (***) [*Podjejrzałem nawet...*], WN, s. 33). To z kolei może się na zasadzie dalekiej asocjacji kojarzyć z „wypłowiiałym, ślepym dwuzwierciedłem” z przywoływanego wiersza Czaykowskiego.

³⁴ Roman Chojnacki to też poeta paradoksu, który pozwala na uzyskanie efektu wieloznaczności. W utworze *Wiosna* zamieszczonym w tomiku *Wiersze nienapisane* tuż po cytowanym fragmencie powie: „Jakże ludne są / Oba nasze światy”.

smak sublimując

Żyję tu a dzwonek u drzwi
budzi szpicli gwiazdy i anioły stróże
od których księżyc i noc truchleje
(*Wigilie*, WN, s. 7)

Powoli następuje godzenie się z losem („Straciłem lęk który / nosiłem w sobie tyle lat” *** [*Straciłem lęk...*], LP, s. 28), zarzucony zostaje niezbyt intensywnie zresztą wyszukiwany repertuar martyrologiczny, bezdomność ustępuje miejsca obrazom spokojnego domu, w którym „Kot tuli moją stopę / martwi się o mnie // Na dachu przeciąga się słońce / rynna gubi nocny deszcz” (*Deszcz*, T, s. 34), a obcość przestrzeni zewnętrznej zostaje zneutralizowana swojskością i wyjątkowością domu, ale też akceptacją wielości miejsc w świetle, które można określić tą nazwą: „taki mój dom / jeden z wielu” (*Dom*, T, s. 34).

Także koszmary nakazujące kiedyś powrót, zacierają się, choć nigdy do końca nie znikają („Nie ucieknę od tego / Mały był świat / W splocie dróg miasto / Czyste jak strumień Leszno” – *Biel*, WN, s. 42). Przeszłość będzie już zawsze elementem traźniejszości, bo nawet próba jej obiektywizacji, werbalizacja czy wsluchanie się w naturę nie zdołają jej całkowicie wyrugować: „Nie nadążam słowami osuszać ran / Choć wiatr zaprasza do siebie i / Proponuje pojednanie” (*** [*Wystarczy przecież...*], T, s. 16). Przytłumione wspomnienia kraju rodzinnego potrafią nagle zintensyfikować się pod wpływem zmiennej pogody („Kraj a myślałem / Pogoda i płocha pamięć / stuka w sercu” *Wigilie*, WN, s. 7) czy przypadkiem odkrytej książki:

W małej księgarni w zaułku Bloor
znalazłem zniszczoną kopię *Marii*
Malczewskiego

Resztki rdzy na literach okładki
pożółkłe kartki bez rymu bez słowa
wewnątrz pachniała potem cudzych
rąk i rybami znad jeziora

Trudno uciec dziwne nagle
poczucie trwania a przecież już
zacząłem myśleć ze radość i smutek
bardziej nie nasycą powietrza
(*Maria*, LP, s. 8)

Subiektywnie odczuwany przez bohatera tego wiersza moment zachwiania równowagi psychicznej, stabilnej do chwili natrafienia w małej księgarni w Toronto na jedną z najsłynniejszych polskich romantycznych powieści poetyckich, zanurzony został w dziewiętnastowiecznej tradycji literackiej. Sytuacja liryczna

zarysowana w utworze odnajduje bowiem swój pierwowzór w noweli Henryka Sienkiewicza *Latarnik*. Zniszczona książka, podobnie jak *Pan Tadeusz* u Skawińskiego, przywołuje „dziwne nagłe / poczucie trwania”, od którego „trudno uciec”, zapewne odświeża też miniony czas spędzony w Polsce. U Chojnackiego jednak nagłe zderzenie trudnej emigracyjnej stabilizacji, harmonii, w której „radość i smutek / bardziej nie nasycą powietrza” z Proustowską magdalenką w postaci *Marii* Malczewskiego, nie kończy się tak tragicznie jak u Sienkiewicza. Podmiot wiersza dostrzega skonwencjonalizowanie sytuacji, której stał się bohaterem, ciasnotę spetryfikowanych emigracyjnych schematów, nakazujących bezustanną tęsknotę za utraconą ojczyzną. Nie odmawiając sobie prawa do żalu za przeszłością, kreślenia znaków „nieba na niebie”, przekonuje, że „[w]idocznie wypada pisać je na nowo / ostrożniej obejść się ze sobą i światem / skoro jesteśmy sobie potrzebni / nawet nie rymując się porządnie” (*Maria*, LP, s. 8).

Jednakże owa dość zawężona jednak, z ducha Wittlinowska, perspektywa *Wierszy nienapisanych* skoncentrowanych na objaśnianiu raczej typowej emigracyjnej sytuacji przestrzennej rozpadającej się zwykle na „tam” utożsamiane z krajem pochodzenia i „tu” odnoszące się do obecnego miejsca przebywania bez pośpiechu i bardzo ostrożnie już w kolejnym tomiku *Tak*³⁵ zaczyna się rozszerzać i otwierać na tematy ogólnoludzkie, by w dwu ostatnich tomach: *Lekcjach przyrody* i *Aleppo* ustąpić miejsca epistemologii, rozważaniom temporalnym, kwestiom wyobraźni poetyckiej, różnie definiowanej śmierci i jednocześnie zmysłowej miłości życia. Nie oznacza to, oczywiście, zupełnego zarzucenia tego motywu, będzie on zawsze obecny u Chojnackiego, choć w innej formie i innej intensywności³⁶. Podmiot poezji Chojnackiego, co warte podkreślenia, nigdy jednak nie popadł w czarną rozpacz z powodu opuszczenia kraju rodzinnego, nie utyskiwał i nie złorzeczył losowi, czasem na moment ulegał melancholii, próbował dociec genety przeznaczenia: „Niekiedy pytam Alina / które życie nam dano któreśmy / wybrali”. Pytanie o predestynację pozostaje bez odpowiedzi, bo nie zna jej chyba

³⁵ Pisali o tym tomiku m.in.: M. Danielkiewicz, *Trzy razy tak (na marginesie lektury wierszy Romana Chojnackiego)*, „Akcent” 2004, nr 1–2, s. 277–278 czy B. Biela, *Piękno opisywać przejrzyście. O poezji Romana Chojnackiego*, „Akcent” 2004, nr 1–2, s. 164. Bogusław Biela uważa, że tomik *Tak* wypełnia „przestrzeń przestworów niebieskich”, „ruch żywiołów”, dokonuje się w nim też „konsekwentnie ściszona i subtelną personifikacja natury”, „wszystko odbywa się jakby w milczeniu, zaskakując nas swoim krystalicznym pięknem”. Dodaje, że poezja Chojnackiego jest pochwałą życia, „tyle w niej zauroczenia powabem świata, jego zmysłową wionią i pulsującym istnieniem”.

³⁶ Rec. *Lekcji przyrody*, http://www.wydawnictwoa5.pl/ksiazki_s.php?id=106 [dostęp: 27.04.2011]. W recenzji tego tomiku można przeczytać m.in. „W *Lekcjach przyrody* Roman Chojnacki zapisuje napięcie wynikające z konieczności przebywania w dwóch miejscach naraz, co łączy się z rzeczywistą sytuacją poety-emigranta oraz z wewnętrznym poczuciem rozdarcia między rzeczywistością a transcendencją. W najnowszym zbiorze wierszy Chojnacki podejmuje tematy wykorzenienia i obcości rozciągające się w czasie, przywołując literackich poprzedników, m.in. Norwida i Krasińskiego. Wzorem tułaczego życia jest dla niego los polskich Żydów, których obecność utrwała w wielu wierszach”.

nawet najbliższa, kochająca osoba. Jedyną ripostą jest uśmiech, być może wyrażający empatię lub maskujący politowanie dla tak postawionej kwestii, szyjącej coś żony, przywołującej na myśl jedną z mitycznych Parek – prządek dowolnie odmierzających długość ludzkiego życia:

Śmieje się nawlekając nić na igłę
 milczą obie
 [.]
 Pragnęło się innego życia
 Rozjaśnić inne jeszcze światy
 (Wigilie WN 9)

Podmiot poezji Chojnackiego przeistacza się z wygnańca boleśnie odczuwającego swoją nieobecność w obu przestrzeniach („Skoro nie ma mnie tam ani tu”) w indywidualistę zatopionego w prywatności, nieszukającego rozgłosu, konfidenjonalnie przyczajonego w bramie, z której można admiringować piękno świata, odnajdywać *sacrum* w niewyszukanej powszedniości: „Ukryty w bramie podziwiałem witraż dnia / (...) Jadłem chleb ze smalcem / posypany pyłkiem świętości” (*Boże Ciało*, LP, s. 9). Dostrzeżenie i uzmysłowienie sobie urody otaczającego świata to banalna, ale wbrew pozorom niełatwa kompetencja, która może jednak zaowocować ukojeniem rozedrganych nerwów: „Pracowite słońce odpoczywa / po morderczej pracy / i resztkami słodyczy / zalewa moje schnące od łez oczy” (*Bez*, LP, s. 12).

KANADA ŚPIEWAJĄCA

Czy wyjazd do Kanady wpłynął na poetykę Chojnackiego? Czy to właśnie kanadyjski *genius loci* umożliwił osuszanie mokrych od łez oczu? Odpowiedź nie może być jednoznaczna. Niewątpliwie punktem granicznym w tej propozycji literackiej była decyzja o emigracji, to ona spowodowała charakterystyczne dla twórczości wychodźczej pęknięcie przestrzeni, ale też pozwoliła na poszerzenie perspektywy, obiektywizację, wzbogacenie języka poetyckiego, zasmakowanie w innej kulturze. Zasadnicze znaczenie miał więc sam wyjazd z kraju, jednakże błędem byłoby też uznanie, że wybór państwa osiedlenia nie odgrywa tu żadnej roli. Kanadyjskość jest ważnym elementem tej poezji, nie stała się jednak jej budulcem najważniejszym, poezja Chojnackiego wolna jest od opisów konkretnych kanadyjskich miejsc, uwiarygodnionych autentycznymi nazwami topograficznymi (pojawiają się one incydentalnie, np. ulica Medina (*Szechina*, WN, s. 36), Pearson – lotnisko w Toronto (*Powrót*, LP, s. 15), Kingston – miasto w prowincji Ontario (*Kingston*, LP, s. 14) czy Bloor – ulica w Toronto (*Maria*,

LP, s. 8), nie ma tu też przesadnych peanów na cześć piękna przyrody Kraju Klonowego Liścia.

Subtelna obecność Kanady na kartach tomików Chojnackiego uobecnia się dzięki przywoływaniu znanych postaci tego kraju, często są to piosenkarki, np. Loreena McKennit („Loreena McKennit śpiewa / i wszystkie Europy zlatują się do końca” *Wigilie*, WN, s. 12), Alannah Myles („Pierwszy raz wysłuchałem tutaj / modlitwy Alannah Myles w kilka dni / po przylocie wszystkich szarych słońc” *Niewinny dzień*, LP, s. 34), światowej sławy bard Leonard Cohen („Leonard Cohen wraca do domu / zdejmuje płaszcz pije herbatę na / podręcznym zydłu wymienia żarówkę // pokój po pokoju” *Cohen*, A, s. 15) czy znany kanadyjski golfista Moe Norman („był bardziej jak moe norman wiedział co robi w słowach” (***) [*napisałem kiedyś do niego...*], LP, s. 47). Wyłaniający się więc z przestrzeni wierszy Chojnackiego obraz Kanady jest dość stereotypowy, powierzchowny, to raczej ikona Kanady niż druga ojczyzna. Termin ten bowiem, pomimo mocnego osadzenia późnej poezji Chojnackiego w tematyce ogólnoludzkiej i wyeksponowania szczegółu autobiograficznego w funkcji doświadczenia uniwersalnego, jest zarezerwowany jednak tylko dla Polski.

*DISENTANGLED FROM THE NETWORK OF MERIDIANS
/ I FOUND MYSELF IN THE DEPTH OF THE OCEAN
– ON THE “CANADIAN” POETRY OF ROMAN CHOJNACKI*

This article focuses mainly on the four “emigration” volumes of verse written by the poet, who has been living in Canada permanently since 1988. The author puts the biographical and reception facts in order, explains the misunderstandings connected with Chojnacki’s works and also presents the development path of this poetry. The main part of the article consists in the interpretation of the poem *Wyplątany z sieci* [*Disentangled from the network*], acknowledged as the diagnosis of emigration identity. The deliberations are complemented by the analysis of the “here” and “there” motif as well as the image and role of Canada in this poetry.

Dr Bożena Szalasta-Rogowska – historyk literatury, adiunkt w Zakładzie Literatury Współczesnej w Instytucie Nauk o Literaturze Polskiej Uniwersytetu Śląskiego. Pracę doktorską poświęciła twórczości poetyckiej Bogdana Czaykowskiego (*Urodzony z pionów. O poezji Bogdana Czaykowskiego*. Katowice-Toronto 2005). Autorka recenzji i szkiców interpretacyjnych dotyczących polskiej literatury współczesnej. W latach 2002–2003 wykładała język i literaturę polską na uniwersytecie w Toronto. Jej zainteresowania naukowe obejmują literaturę i sztukę polską XX i XXI wieku oraz glottodydaktykę (jest m.in. autorką książki do nauki języka polskiego jako obcego *Dzień dobry. Zbór testów do podręcznika*, Katowice 2006). W dalszym ciągu wiele uwagi poświęca literaturze polskiej w Kanadzie (m.in. opracowała wybór wierszy Bogdana Czaykowskiego *Jakieś ogromne szczęście. Wiersze wybrane z lat 1956–2006*, Kraków 2007 oraz zredagowała tom pokonferencyjny *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, Katowice 2010).